

# OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petirowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przysyłać należy pod adresem:

Administracja „Obrony Ludu“, Kraków, ulica Pijarska L. 2.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i po południu. Kraków, Pijarska 2.

Redakcja i administracja znajduje się w Krakowie, ulica Pijarska L. 2.

**Kosztuje:**

W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 8 halerzy (4 centy).

**Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.**

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Reklamacy są wolne od opłaty pocztowej.

## Prenumeratę na rok 1906

należy przysyłać już w tym miesiącu. Każdy, kto prenumeratę zapłaci za cały rok 2 złr., lub za pół roku 1 złr., otrzymywać będzie gazetę co tygodnia wraz z dodatkiem ilustrowanym.

«Obrona ludu» wraz z dodatkiem jest obecnie najbogatszym pismem polskim ludowym. — Obejmuje 24 stron druku i kosztuje tylko 2 złr. na cały rok.

Prosimy naszych zwolenników o jednanie nam nowych czytelników.

Administracja „Obrony Ludu“,  
Kraków, Pijarska 2.

## Grunt usuwa się z pod nóg...

Dlaczego stańczycy i niesforna szlachta polska wraz z żydami w tak zaciekły sposób zwalczają powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze? Dlaczego chcą z tego powodu obalić rząd? Dlaczego nawet dąsają się — ale pokryjomu — na najwyższego dostojnika w państwie? Dlaczego nas, którzy jesteśmy za równem i bezpośrednim prawem wyborczym, nazywają zdrajcami sprawy narodowej? — Dlaczego to wszystko?

Oto dlatego, że oni widzą, że to ostatnia dla nich wybiła godzina, że im się usuwa grunt z pod nóg, że nie będą dalej władać i rządzić, okłamywać kraj i lud, okradać kasy państwowe, wyrabiać orderzy i zaszczyty, dzierżawić lasy rządowe i zarabiać na nich dziesiątki tysięcy; oni wiedzą, że już nie będą budowali kolei do swych fabryk, do swych lasów i dóbr.

Wiedzą, że teraz będzie trudniej wydierać ludowi mandaty poselskie.

Oto powody, dla których panowie tak się gniewają, że rząd chce zaprowadzić sprawiedliwe wybory.

Bo sprawiedliwe będą tylko wtedy wybory, gdy będą powszechne, tajne, równe i bezpośrednie.

Dlatego gniewają się stańczycy, a cieszy się lud. Posłowie nasi staną po stronie ludu i wywalczą wybory sprawiedliwe. Skończą się wtedy rządy stańczyków, propinatorów i oszustów politycznych.

## Co złe, to w gruzy się rozleci!

W śnieżny, biały dzień styczniowy — w Petersburgu posuwał się olbrzymim pochodem lud ubożony, bezbronny, niosąc godła kościelne i portrety cara; szedł użalić się na swą niedolę przed tronem cara, jak żalił się na nią przed tronem Boga... Słyszał on już nieraz, że nie ojcem jest car dla ludu, lecz ciemiężcą okrutnym, ale odżegnywał się od myśli grzesznej — trudno mu było zbyć się odwiecznej wiary...

To jeno złe sługi carskie batożą chłopca za niedobory, więżą robotnika, gdy o swą krzywde się upomni, bo car daleko, a Bóg wysoko... Ale gdy carowi swe skargi lud wiarygodnie, tysiącami rzeszami przełoży, czyliż nie ujmie się on, boży władca, czyliż łaskawym wzrokiem nie spojrzy ze swego złocistego pałacu na niedolę, która z rozpaczą na twarz przed nim padnie?... A może prawda po stronie tych, co głoszą, że nie biały on car, ale kruk czarny, drapieżny, co szarpie skrwawione ciało ludu i szarpać będzie, póki lud-olbrzym nie rozegnie swego grzbiotu, precz nie rozpędzi złego napastnika... Takie to dziwy prawią ludzie nowi — lud robotniczy i postuch w wielu znajdują... Oni — nowi, a przecież ojce i ojców ojce, jak pamięć sięga, wierzyli inaczej. Czyżby wszyscy byli w błędzie, a oni jedni prawdę apostołowali... Nie, nie: dobry car ulituje się nad nieszczęsnymi, byle widział, ile to tej biedy u jego proga, byle widział wynędzniałe twarze kobiet, zziębłe ciała dziecięce... Procesyą, jak do cudownych pieczar, lub świętej Ławry sergiowskiej — szedł lud przed oblicze cara.

Nagle rozległ się krzyk straszny!... Oto zawarowały raz po raz salwy — i powaliły się trupy, jak snopy, oto na przerażonych cwałem pędzą rozhukane konie; świszczą nahajki, chrzęszczą

szaszki kozackie po czaszkach! A straszny ten krzyk był zarazem krzykiem śmiertelnego lęku i krzykiem zgrozy i jasnowidzenia: wraz z nim uleciała w mroźne białe przestworza wiara w cara-zbawcę. I przed przerażonemi oczyma skłębionych tłumów stanął obraz cara-kata, własnego ludu mordercy.

Tak było dnia 22 stycznia. Data pamiętna, bo wówczas wybiła ostatnia chwila «heroizmu niewoli» — a w najszerszych masach zajaśniał: hercizm rewolucyjny!

I ileż się w caracie zmieniło od onej daty?

Teraz, gdy w Petersburgu pan świata połowicy drży o swe życie, o tron swój, krwią podmyty, gdy w przerażeniu sam nie wie, jak i czem się ratować — carski pełnomocnik pisze wezwanie do robotników, gdzie ich «braćmi» swymi nazywa... Carski pełnomocnik prosi o zaniechanie walki, prosi ich o pardon: carski pełnomocnik zaklina ich na litość nad własnymi dziećmi, wyczerpanemi głodem strejkowym...

Nad dziećmi? A czy nie słyszał on o strasznej zbrodni caratu nad dziećmi, gdy żołdactwo carskie w parku Aleksandryjskim w tymże Petersburgu kulami strząsało z drzew dzieci, które się tam schroniły. «Psotną rozrywkę» czyniło sobie ze strzelania do «niezwykłych ptaszek»... Teraz i w tej armii burzyć się poczynają. — Teraz już nikomu dowierzać nie można. Teraz car, teraz sługi chciałyby «nawiązać starganą nić». Za późno: co złe, w gruzy się rozleci!

## List z Warszawy.

Bunt w wojsku rosyjskiem rozszerza się coraz więcej. Objął on i Warszawę. Byłem świadkiem niezwykłego pochodu, jaki wczoraj wieczorem przeciągał ulicami Warszawy. Rzecz niesłychana! Orkiestra wojskowa pułku gwardyjskiego szła sobie wesoło sama bez wojska, wygrywając marsyliankę, a następnie pieśni patriotyczne polskie, aż wreszcie przed pomnikiem Mickiewicza złożyła wyraz hołdu dla wieszczki odegraniem „Boże, coś Polskę!” Oczywiście pociągnęła za sobą tłumy. Tak tryumfalny ten pochód zbratanych ze sobą pieśni szedł ławą przez Stare Miasto, ul. Zakroczymską ku cytadeli. Nie zaczepiali go nawet konni żandarmi, patrolujący obecnie stale w śródmieściu, bo...

Wojska załogi warszawskiej, jak wszystkich załóg w Królestwie, posiadają już w swem łonie 60% zrewoltowanych i gotowych do wybuchu, bo wrzenie i wybuchy, choć siłą powstrzymywane i tajone przed publicznością, szerzą się i przejawiają coraz częściej. Następnie z „żądaniami”, które popiera siła zbuntowanych bagnetów, a następnie armat, stają śmiało przed pułkownikami, którzy często „nisko się kłaniają sąłdatom” i przyrzekają rozpatrzyć i uwzględnić żądania. — 13, 14 i 15 kompania 4-go batalionu pułku piechoty gwardyi keksholmskiego z broniami i nabojami w rękę, wystąpiły z żądaniem lepszego pożywienia, ubrania obchodzenia się z szeregowcami, zniesienia tytułu „ty”, korzystania z praw konstytucyjnych, wolności zebrań itd. Batalion cały odosobniono i otoczono w koszarach na polu Mokotowskim innymi sąłdatami, tak samo niepewnymi, jak tamci! A wszystko to rodzone dzieci Wielkorosyi z guberni moskiewskiej, włodzimierskiej, tulskiej i orłowskiej!

Tak samo zbuntował się w Górze Kalwaryi batalion pontonowy i te same postawił żądania.

A tak samo w Lublinie rjazański pułk piechoty wyszedł samowolnie z koszar na Kalinowszczyźnie i przeszedł marszem na Krakowskie Przedmieście z muzyką i czerwonym sztandarem. Żołnierze wyznaczili termin 8 dni do spełnienia ich żądań.

A tak samo zawrzało w koszarach saperów 158 pułku pod Powązkami, gdzie je otoczyło parę secin kozaków i żandarmerya polowa. Przy najściślejszej rewizyi znaleziono mnóstwo broszur i proklamacyj i aresztowano wielu.

A tak samo w Płońsku kozacy odmówili nawet posłuszeństwa, gdy im kazano rozpędzać tłumy, witające uwolnionych więźniów.

A tak samo w Łodzi odbył się onegdaj wielki wiec żołnierski, poczem aresztowano dwudziestu mowców szeregowców, którzy oświadczyli się przeciw rozkazom uspokajania manifestującej ludności.

A tak samo w Łomży odbył się w koszarach wiec socyalny z uchwałami podobnemi.

A tak samo w Sosnowicach dwie rotы batalionu kolejowego odmówiły przyjmowania stawy, zażądały wydalenia urzędnika intendatury, a gdy starszyzna odmówiła żądaniom, sąłdaci wzburzeni silnie pobili oficera dyżurnego i feldwebla. Aresztowano kilku, lecz na niewiele się to przyda.

Nic dziwnego! Żołnierze wiedzą o wszystkim dochodzą do nich wszystkie wieści, pisma, proklamacje i dzienniki! Znają i list żołnierzy pułku piechoty Aleksandra Newskiego, w którym żołnierze skarżą się na złe obchodzenie się z nimi i stawiają szereg żądań, między innymi, aby żołnierze zwolnieni byli od pełnienia służby policyjnej, aby termin służby skrócono do dwóch lat, aby żołd podniesiono do 3 rs. na dwa miesiące, aby polepszono wikt, obchodzono się z żołnierzami grzecznie, szanowano w stosunku do nich tajemnicę listową, nie cenzurowano w koszarach książek i gazet. W czasie pozasłużbowym żołnierz ma być uważany za obywatela z pełnią praw: wolno mu brać udział w zgromadzeniach politycznych, wolnym ma być od salutowania oficerów. Wogóle żołnierz ma posiadać swobodę zebrań i słowa, aby mógł rozważać swoje potrzeby. Tak złe jest z caratem.

## Na pruskiej ziemi.

(Dokończenie.)

Tymczasem listy od Tomka przychodziły coraz rzadsze i smutniejsze — przebiła się w nich gorycz na swój los i zniechęcenie.

— Żebyś ty matuś wiedziała — pisał — jak wyglądam, rychło mnie stąd wypuszczą. Serce mi się rwie do was i taka mnie często żałość ogarnia, że sobie nijakiej rady dać nie mogę. Żli tu ludzie bardzo, dobrego słowa nie dadzą, choćbyś im jak koń pracował. A ino nasi są w takiej poniewierce u nich. Aż ręka często zaświerzbi, żeby taką pruską bestję rozumu nauczyć.

I rzeczywiście, ciężkie dni przechodził Tomek na obczyźnie

Nie ciężyla mu praca nad siły, ani trudy, jakie napotykał, nie obeznany jeszcze z obcym językiem, ale niesprawiedliwe obchodzenie się zwierzchników, ich pogardliwe i bolesne słowa... Widział jednak, że nie wszystkim było tak złe, jak jemu — tak — ale tamci za



pan brat z Prusakami żyli, pochlebstwami wyższych sobie jednali, a z kolegami ostatni grosz z domu przywieziony przepijali we wstrętnych kawiarniach nocnych. I jego pociągnąć chcieli, ale on zapomnieć nie mógł, że to wróg, co dziś całuje a jutro zdradzi. W pamięci mu tkwiły jeszcze opowiadania dziadka nieboszczyka o krzywdach i krwi przez nich wylanej. Odsuwał się od nich, a żył tylko nadzieją, że ta nędza skończy się musi, a on niezadługo zobaczy smutne topole rodzinnej wioski...

Ostatni rok jego służby dobiegał nareszcie końca. Z początkiem wiosny zapowiedziane były manewry, mające trwać całe lato, a potem — ku jesieni powrót do swoich! Ucieszył się Tomek, usłyszawszy, że wojsko za dni kilka miasto opuszcza! Duszno mu było między murami, jemu wychowanemu wśród pól i łąk szerokich.

Wyruszyli. W dzień marsz forsowny, noce, choć spędzane najczęściej pod gołym niebem, więcej mu dawały wolności i swobody.

Zapatrzoney w iskrzące się gwiazdami niebo, dumął o wiosce rodzinnej, o matce starej i dziewczynie ukochanej.

Od pewnego czasu zauważył Tomek, że wachmistrz, który dawniej wrogo się względem niego zachowywał, zmienił się bardzo dla niego. Tomek podejrzliwie patrzył na tę nową taktykę prusaka, pewny będąc, że pod udaną serdecznością kryje się podstęp.

Niedługo czekał. Raz wieczorem zawezwany został do niego. Poszedł ze złem poczuciem. Wachmistrz w krótkich, prawie nakazujących słowach dał mu do poznania, że pragnie go ożenić ze swoją siostrą, która na niego szczególniejszą raczyła zwrócić uwagę.

— I cóż ty na to, ty chamie — kończył zuchwale — zbaraniałeś od radości, a no, bo i skąd tobie marzyć było o takim szczęściu. Parę set marek dla niej także znajdzie, — weselisko wyprawie. Postaram się także, żebyś nazwisko zmienił, bo to u nas łatwo.

I czekał na jakiś objaw radości, na podziękowanie.

— Trzymaj sobie ją dla takiego, jaki sam jesteś — wybuchnął Tomek ze złością, pod nogi prusakowi splunął i wyszedł.

— Czekaj ty... chamie przeklęty — wrzeszczał za nim wachmistrz, pieniąc się ze złości. — Ho! ho! hardyś bratku! ale nie takich my już tu na nitce prowadzili.

I od tego dnia prawdziwa męka zaczęła się dla Tomka. Prusak mścił się na każdym kroku, za najmniejszą niedokładność w służbie karał aresztem o chlebie i wodzie. Tomek schudł, pobladł i tak ze sił spadł — że karabinu w omdłej ręce utrzymać nie mógł. Raz, gdy już większy ból piersi mu rozpiekał, zapragnął ulżyć sobie i wygadać krzywdę przed swoimi. A służył z nim razem Wicek od Kuźmów, z tej samej, co on, wsi: jeszcze z dawnych lat nie bardzo się lubili. Wicek do Nastki się zalecał — przyszło nawet do kłótni, ale tu, pod tem obcym niebem, między wrogimi ludźmi, Tomek zapomniał urazy i radby był ze swoim pogwarzyć o znajomych stronach i wiosce rodzinnej.

Przekradł się wieczorem do namiotu, gdzie spał Wicek.

— A cóżeś ty zapomniał — mruknął ten niechętnie — że tu niewolno po naszymu gadać? Mnie byś jeszcze chciał ze sobą pociągnąć do zguby. Wachmistrz mnie lubi i kazał zdać sobie, jak który po polsku gadać będzie. „Sztraf“ na niego nałoży. Albo mi się to chce łba nadstawiać.

— Ale krzywda nasza — szepnął Tomek — krzywda u nas krzyczy i woła ulitowania.

— Jaka krzywda? Mnie tu nieźle, bo nosa do góry nie zadieram i Prusakiem nie gardzę. Ot! i cała mądrość.

W parę dni później, za jakieś małe przekroczenie postużbowe, podczas ćwiczeń został ukarany czteronastodniowym aresztem. W ciemnej i małej norze został sam, z myślami i tęsknotą swoją. Gdy go wypuszczono, ledwie duch się w nim płała, a ostry kaszel piersi mu rozdzierał. Wieczorem gdy światła pogasły wszystkie, a ciszę przerywał tylko rotmistrz chód żołnierzy na warcie, wyczołgał się Tomek z namiotu i legł na trawie wilgotnej. Noc była ciemna, tylko na niebie błyszczały i migotały gwiazdy. Z pól rozległych szły zapachy mocne. Ziemia cała, umajona barwistem kwieciami, wypoczywała cicho po całodziennym upale.

W zmęczonym umyśle Tomka dziwne myśli kołatać poczęły, a takie osłabienie ciała jego ogarnęło, że byłby oddał kilka lat życia za chwilę spokoju i wytchnienia.

A zły duch, nieodstępny towarzysz nieszczęśliwych, szeptał mu do ucha niepokojące słowa.

— A czego ty się tak męczysz? Patrz na drugich — oni lepiej sobie od ciebie radzą. — Nie bądź tak hardym — daleko tam nie dojedziesz a sobie nieszczęście zgotujesz. A cóż ci innego niemiec? taki sam człowiek, jak i ty, tylko, że mądrzejszy. Dobro cię tu czeka i bogactwa, a ty głupi odrzucasz. Słowo powiesz, a odmieni się twoja dola. Wachmistrz parę set marek obiecuje! Ho! ho! taka moc pieniędzy. — A spokój i dostatek do końca życia, czy nic nie znaczy? Brzydka ci dziewczyna, bo brzydka, albo to uroda uratowała kogo od męki? Pluń na wszystko, bo zmarniejesz tylko na tej ziemi, a nikomu nawet pomocnym nie będziesz. Tam — na tej nędznej wsi, twój w lot zapomną! Nastka innego sobie weźmie a matce starej nie wiele do życia się już należy. Tu — dostatek tam nędza i praca. Tomek leżał bez ruchu, a duszę jego coraz większa niemoc ogarniała.

Wtem, het! gdzieś daleko, zadźwięczała trąbka nocnego stróża. Leciał głos czysty, leciał po rosie, przypadł do stóp smutnie szemrzących brzózek i zgiął gdzieś w gąszczach. Zerwał się Tomek, zagrało w nim wspomnienie dawnych, ubiegłych dni!

— O Jezu! — zawołał — o Jezu! Dyc to jak u nas — jak u nas!

I ujrzał nagle cichą wioskę wśród gęstych, zielonych sadów i chatkę własną nad rzeką i smukłą wieżyczkę białego kościółka, matkę staruszkę i dziewczynę ukochaną, stojącą na wzgórku pod krzyżem.

Za głowę się ujął i upadł z jękiem na ziemię. Ale nie była to już dawna, gotowa na wszystko, rozpacz — tylko boleść cicha, żal, że mógł choćby na jedną chwilę o tych wszystkich ukochaniach zapomnieć. I taki go wstyd objął, że choć noc ciemna była, oczy łzami doręciami zalane uporczywie zakrywał. Ocknął się po długiej chwili.

— O Panienko Najświętsza — szeptał dziękując ci też za upamiętanie. A cóżem ja też chciał uczynić? Wytrwania daj lub śmierć zaraz zeslij — ale hańby nie dopuść.

I odtąd dziwny spokój wstąpił w niego. Pełnił służbę z sumiennnością, wzbudzającą podziw w zwierzchnikach.

Nadeszła jesień. We wsi szeptali już o powro-

cie młodych z wojska. Nastka co wieczór biegła pod krzyż na wzgórek, wpatrując się w drogę, wiodącą do miasteczka. Aż jednego dnia dano znać do chaty starej Jagi, że Wicek, towarzysz Tomka powrócił do zagrody.

— A Tomek? — szepnęła stara trwożliwie.

— Powróci, matuś, powróci — pocieszała Nastka — pewno się w miasteczku zatrzymał. Pobiegnę do Kuźmów, to i czegoś się dowiem.

Powróciła po chwili smutna i zamyślona.

— Dziś nie przyjdzie — odpowiedziała na pytający wzrok matki — może jutro. Wicek mówił, że go zatrzymali jeszcze.

Nie wiedziała prawdy, że Tomek od tygodnia leży w gorączce, bo Wicek choć nieprzyjacielem był Tomka, nie miał serca dziewczynie tej wiadomości udzielić.

Minął tydzień a Tomek nie wracał.

— Ożenił się może z Prusaczką — myślała Nastka, pięści zaciskając z rozpaczą — a ja tu oczy i dusze wypłakuję za nim. — Czekwała jednak cierpliwie, tłumiąc przez Jagą dręczące ją podejrzenie. W niedzielę, choć deszcz lał ulewny a po ugorach wiatr zimny ze świstem przebiegał — wybrała się do kościoła. Pierwszy raz modliła się z roztargnieniem a oczy, pełne bolesnego wyrzutu, wznosiła na obraz Matki Chrystusa.

— O! Najświętsza Panienko — szeptała — trzy lata minęły, inni powrócili, a jego nie widać. Zmiłuj się Ty, zmiłuj! Nie dopuść hańby!

Na drodze, gdy powracała, wręczył jej pisarz gminny wezwanie, by Jaga lub ktokolwiek w jej zastępstwie zgłosił się do wójta po jakoweś papiery, zdaleka nadeszłe. Ścisnęło się trwogą serce Nastki.

— Pewnikiem od Tomka — szepnęła i co tchu do wsi biegła. Wpadła zdyszana do chaty.

— Matuś — jakoweś pismo jest do was w kancelarji Chustkę grubą wezmę i polecę.

— A może by lepiej jutro rankiem, Nastuś — do kancelarji szmat drogi, a tu dnia zaledwie ze dwie godziny będzie. Słota, ani psa wyznać.

— Dziś pójdę — nie brońcie matuś — prosiła. Może od Tomka jakie wieści.

— A idźże już, kiedy taka twoja wola. A zjedźże choć tej zacierki gorącej, com dla siebie zgotowała. Przemarzaś ze wszystkim, dziewczyno. —

Deszcz zwolnił. Po niebie wlokły się ciężkie, ołowiane chmury. Wiatr dał silny, a rozmiękła ziemia utrudniała pośpiech. Nastka jednak biegła prędko. Co znaczy dla niej deszcz, noc lub zimno. Niepokój ją pędził wielki i ciekawość.

W kancelarji długo czekać musiała, nim na nią kolej nadeszła.

— A toś ty, od Jagi — odezwał się wójt życzliwie. — Nie wesole poniesiesz jej wieści. Przyszło z Prus jakieś pismo, jakoby Tomek zmarł tam w zeszłym tygodniu. Ha, trudno! — wszyscyśmy śmiertelni. Na, masz papiery, a nie zgub. A tobie co, dziewczucho? — zawołał, widząc, że Nastka nie rusza się, tylko raz po raz powietrze chyta ustami.

Oprzytomniała Nastka, porwała papier i z izby jak wicher wybiegła. Biegła przed siebie; ścieżek nie ruszała i przez ściernia, przez ugory, przez pola zorane, rozmiękłe biegła, byle prędzej, prędzej, jak by w tym biegu szalonym ból swój i cierpienie na wiatr rzucić chciała.

Dobiegła do wzgórza, — ramię krzyża objęła na wilgotną upadła ziemię.

— O Jezu! — Jezu — jęczała zabrałeś mi go! Zabrałeś! Zabrałeś, a nas sierotami zostawiasz. Wolej ci ja tę boleść przenieść, niżby miał z Prusaczką się zbratać. Zamordowali, udreńczyli go te psubratesy niemieckie. O Jezu! Jezu! nie darujże też krzywdy naszej. — Zerwała się z klęczek i biegła dalej.

Noc zapadła ciemna. Wiatr przycichł. Cisza zaległa pola. Gdzieś, w odległej chałupie na skraju wsi, pies zawył przeciągle. Wzdrygnęła się Nastka i przeżegnała nabożnie.

— Wieczne odpoczywanie daj Ty mu Jezu — szepnęła sinemi wargami.

Dobiegła do chaty. Bez słowa, bez ruchu, stała chwilę na progu. Palił się ogień na kominku i oświecał białe ściany izby, świętymi przystrojone obrazami, pod którymi czerwonym światłem tliła się lampka — i starą kobietę, drzemającą na ławie, z różańcem w rękę.

— A czego ty Nastuś stanęła, kiejbyś w ziemie wrosła — zapytała sennym głosem nagle odgadując wszystko — Nastuś! la Boga! pomarł ci Tomek nasz! pomarł! Oj! dolo nasza, dolo! — za głowę się chwyciła, jęcząc cicho — żałośnie.

I w ciszy, co izbę zaległa, słyhać było tylko przytłumiony płacz starej i ciężki oddech dziewczyny.

Nagle Nastka do nóg starej przypadła.

— A nie zawódźcie tak, matuś — prosiła — nie zawódźcie! I mnie ból wielki piersi rozpiera, ale nie dam się pokonać żalowi. Pracować będę dalej z wami, nie opuszczę was aż do śmierci, boście wy matka Tomkowa. Pomarł, ale naszym, ino naszym ci był do ostatka. Pismo ostatnie mam od niego.

I znowu w zupełnej ciszy, co izbę zaległa, słyhać było szept pacierzy i pryskanie lampki, tłącej pod świętymi obrazami.

## Porada prawna.

(O opłatach od kupna domu, gruntu, od darowizn i t. d.)

Kto kupi dom, grunt lub dostanie w darowiznie jakąś taką nieruchomość, musi przedewszystkiem opłacić się rządowi, inaczej to go kochany rząd wydziedziczy.

Opłaty te przedewszystkiem ugniatają strasznie chłopa. Ustanowiono więc pewne ulgi wskutek starań posłów naszych, ale o tych ulgach nie wszyscy wiedzą i dlatego z nich nie korzystają.

Ustawa z dnia 18-go czerwca 1901 powiada, że jeżeli gospodarstwo prowadzi sam właściciel przy pomocy swej rodziny, lub małej ilości sług, lub najemnych robotników, wówczas od przeniesienia takiego gospodarstwa z jednego właściciela na drugiego, przysługują pewne ulgi. I tak:

1) Jeśli przeniesienie własności, czy to drogą kupna, czy darowizny lub spadku nastąpiło między najbliższymi krewnymi, a wartość tego majątku nie przenosi 5 tysięcy kor. — nie wymierza się od tego przeniesienia własności żadnej należitości; jeśli zaś wartość tegoż majątku nie przewyższa 10 tysięcy kor. — opłata wynosi tylko pół procent wartości tegoż majątku.

2) Jeśli zaś przeniesienie własności nieruchomości następuje między ludźmi obcymi, to jest niekrewnymi, a jeśli przytem przeniesienie to następuje



drogą darowizny lub spadku, a wartość tego majątku nie przenosi 5 tysięcy kor. — to należytość opłatna wynosi tylko 0.75 procent wartości tegoż majątku; jeśli zaś wartość tego majątku nie przewyższa 10 tysięcy koron — przypada opłata 1.25 procent wartości.

Jeśli zaś przeniesienie między obcymi następuje drogą opłatną, t. j. przez kupno lub sprzedaż — zamianę, to jeśli wartość tegoż majątku nie przenosi 5 tysięcy koron, opłata wynosi półtora procent, a jeśli wartość tegoż majątku nie przenosi 10 tysięcy kor., przypada opłata 2.25 procent wartości.

Nadto zupełnie zniesiono przy tych należytościach 25 dodatek rządowy od wymiaru należytości.

Ponieważ takie przeniesienie wartości, t. j. darowizny, dziedziczenia, kupna i sprzedaży, bardzo często trafiają się między włościanami, dlatego można śmiało powiedzieć, że czwarta część tychże nie płaciłaby żadnych opłat, bo majątek nie przenosi wartości 5 tysięcy kor., zaś reszta korzystałaby z tych ulg.

Aby te ulgi wykorzystać, trzeba koniecznie przy zawieraniu aktu prawnego, czy to darowizny, dziedziczenia, czy sprzedaży u notariusza wyraźnie oświadczyć, że właściciel tak poprzedni, jak następny są rolnikami, gospodarstwo sami prowadzą, że to jest jedyny sposób ich utrzymania. Gdy to w kontrakcie będzie wymienione, wtedy i urzędnik skarbowy będzie wiedział podług którego punktu ustawy należytość wymierzyć. W razie gdyby mimo to wymierzono wyższą należytość, co przecież każdy łatwo spostrzedz może, wtedy w przeciągu 30 dni po otrzymaniu nakazu płatniczego, można wnieść rekurs do okręgowej Dyrekcji skarbu przeciw niestusznemu wymiarowi.

## Ze spraw sejmowych.

Posel Kramarczyk postawił dalej interpelację do rządu o wynagrodzenie gminom za poruczony zakres działania. Wiadomo bowiem, jak wiele i coraz więcej się na urzęda gminne pracy biurowej ze strony rządu, z czego powstają nadzwyczajne koszty nie tylko pracy pisarskiej kancelaryjnej, ale wydatków na druki i koszty podróży, a obok tego w ostatnim czasie bardzo surowy rygor starostów, że po najmniejszą bagatelkę, nie załatwioną w tej chwili, wysyłają posłańców karnych, których gmina opłacać musi.

Dalej postawił interpelację, kiedy rząd rozpocznie budować kanał splawny przez Galicyę, albowiem budowa kanału wedle ustawy państwowej miała się na pewno rozpocząć w Galicyi w r. 1904 i miała trwać przez 20 lat do 1924. — Ludność robotniczą wygląda roboty szczególnie po latach klęski i doczekać się nie może.

W rozprawie przy melioracyach p. Kramarczyk wykazał wielkie niedbalstwo, z jakim te roboty około regulacji rzek są prowadzone, a szczególnie na rzece Sole. Napiętnował despotyczne postępowanie naszych inżynierów rządowych przy wytyczaniu trasy pod regulację rzek, wykazał dwa wypadki: jeden w Łękach, pow. Biała, gdzie inżynier rządowy zamiast poprowadzić regulację Soły dzikiem, starem korytem, zatoczył ją przez najużyteczniejsze pastwiska gminne, nie zawiadamiając o tem bynajmniej interesowaną gminę; tak dalece, że trasę tę na wniosek kierownictwa biura w Żywcu zatwierdziło namiestnictwo i ministerstwo

a deputacya posła Kramarczyka do namiestnictwa w tej sprawie nie odniosła skutku. Dopiero czynny opór interesowanych i wyrozumiałość p. starosty białskiego sprawiły, iż na wniosek posła Kramarczyka rozpisano nowy termin do rozprawy regulacyjnej i wytyczono nową trasę, przez co uniknięto rozlewu krwi, na który się już zanosilo.

Drugi podobny wypadek despotycznego postępowania inżynierów rządowych napiętnował przy regulacji Wisły w Ochodzy, pow. Wadowice, gdzie panu Romerowi kazano znieść wał ochronny obok jego gruntów, od dawna istniejący, i nie dopuszczono budowy nowego wału, tylko zdano na łaskę losu tak pola dworskie jak i gminne, które przy większem wezbraniu Wisły na pewno zalane zostaną. Rekursa, przedstawienia nic nie pomogły, bo co też może obchodzić pp. inżynierów, że paręset morgów zaleje woda i właściciele zniszczy do szczętu.

## Rady gospodarskie.

### (Podścielanie siczką.)

Rznięcie słomy, przeznaczonej na podściół, przedstawia tyle dogodności, że wszędzie powinno być stosowane. — Ponieważ zadaniem podściółki jest wysać mocz, aby zwierzęta miały możliwie suche i miękkie łoże, a nie ulega wątpliwości, że pocięta w kawałki słoma o wiele prędzej i dokładniej wciąga wszelkie płyny, niż długa — przeto stanowisko zasłane słomą krajaną będzie suchsze i miększe, a więc lepsze. Praktyczności cięcia słomy na podściół dowodzi także i ta okoliczność, że wszystkie te gospodarstwa, które choć raz spróbowały siania słomą krajaną, później wciąż trzymają się tego sposobu.

Korzyści cięcia słomy na podściół w ten sposób pokrótce zestawić się dają:

1) Jeśli mamy słomy mało, to możemy przez pocięcie jej znacznie przedłużyć czas, na który ma wystarczyć, gdyż siczka wciąga w siebie o wiele więcej wilgoci, niż słoma długa.

2) Jeśli mamy obfite zasoby słomy, z których chcemy jak najwięcej nawozu urobić, to i wtedy powinniśmy słomę pociąć na kawałki, gdyż wtedy urobimy nawóz o wiele równiejszy, niżby się urobił z wielkich ilości słomy długiej.

3) Nawóz ze słomy krajanej łatwiej się wyrzuca z obór, łatwiej nakłada na fury, lepiej i ściślej układa na gnojowniku i równiej na polu roztrząsa, oraz łatwiej się przyoruje.

Dawniejsze niezdarne przyrządy do cięcia słomy podściółowej zostały obecnie znacznie ulepszone i wyrabiają się fabrycznie. Jest to lada pomysłu p. Meinecke z Wiśen, ma ona dźwignię nożną przestawialną i pałąk żelazny, który do każdej grubości podsuwanych snopków zastosowuje się z łatwością przez proste przestawienie dźwigni nożnej; wszelkie zbaczania od cięcia linii, a więc kaleczenie robotników są przy tej budowie wyłączone. Do ruchu ręcznego lub motorowego może ona nastarczyć krajać słomę, jaka wychodzi z pod wielkiej nawet młocarni, słomę poddaje się w taki sam sposób, jak pod bęben młocarni. Jako najodpowiedniejszą długość siczki uważają 12 cali, na żądanie jednak można dostać maszynę ustawioną na inną długość cięcia.

## Kronika i rozmaitości.

**Dodatek ilustrowany** będziemy posyłać tylko tym, którzy zapłacą prenumeratę na rok 1906.

**Dzielny wójt.** Pan Gut, wójt z Poronina, gdy do wsi przyszedł egzekutor i zaczął chodzić od chałupy do chałupy, kazał dwóm radnym gminnym odstawić, to znaczy odszupasować egzekutora do Starostwa w Nowym Targu, gdyż jako wójt nie mógł zezwolić na to, aby egzekutor roznosił szkarlatynę od jednej chałupy do drugiej. W Poroninie było kilka wypadków szkarlatyny.

**Zagadka.** Dwie pary ludzi weszło do ogrodu: Jan, Salomea, Karol i Katarzyna. Oprócz tego weszli krewni, brat ze siostrą, mąż ze żoną, teść ze zięciem, ojciec, matka i szwagier. — Znaleźli oni 18 jabłek pod jabłonią. Każdy dostał po 2 jabłka i jeszcze 10 jabłek zostało. Jak to się stało?  
*Jan Balik, Maszkowica.*

**Powrót „ze Saksów“.** Pociągi kolejowe przywożą codziennie z Mysłowic do Krakowa, a stąd dalej do kraju, tysiące robotników i robotnic, wracających z robót polnych w Prusiech i Niemczech. — Powrót taki trwa aż do ostatnich dni przed świętami Bożego Narodzenia; na te tak uroczyste dla naszego ludu święta, pragną wszyscy być na ojczystej ziemi, pod rodzinnym dachem. Tego roku robotnicy wogóle narzekają na znacznie zmniejszony zarobek, z powodu coraz większego napływu sił roboczych; wielu też wiezie do domu bardzo drobne kwoty. — Dzięki opiece i czujności władz, tego roku powracający robotnicy nie są narażeni, szczególnie w Krakowie, na okradanie z ciężko zapracowanego grosza przez różnych rzezimieszków; na krakowskim dworcu wogóle nie zaszło żaden fakt kradzieży, a pełniący służbę komisarz p. Kostrzewski, przyaresztował kilku znanych złodziei, przybyłych dla dokonywania „operacji“ na robotnikach. Charakterystyczne jest, że robotnicy mazurscy sami nietylko wiozą trochę grosza, ale z zarobionych pieniędzy opłacają sobie koszta podróży aż do domu, gdy tymczasem robotnicy ruscy powracają prawie o żebranych chlebie. a w Krakowie udają się do magistratu o zapomogę na koszta powrotu do domu, lub do Dyrekcyi kolejowej o bezpłatne karty jazdy.

**Z rozruchów w Rosyi.** W „Kraju“ petersburskim czytamy:

Podczas rozruchów agrarnych w powiecie serdopskim; w guberni saratowskiej, we wsi Malinówce zabito miejscowego parocha. Następnie rosyjscy rewolucyoniści wpędzili do cerkwi stado bydła, zarżnęli byczka przed ołtarzem, poczem jedni zaczęli smarować krwią obrazy święte, a inni, zdjawszy z byczka skórę, zaczęli ubierać w nią obraz Matki Boskiej. Wówczas jeden ze starszych włościan przeżegnał się i toporem rozpiął głowę świętokradcy. To posłużyło za hasło do rzezi. Włościanie rzucili się na rewolucjonistów i wymordowali w jak najwyszukańszy sposób czterdziestu z nich.

W czasie rozruchów w guberni saratowskiej zrabowano między innymi 80.000 pudów zboża, nabytego przez urzędy gubernialne dla włościan okolic dotkniętych głodem. Do Saratowa przybywają codziennie partye włościan, aresztowanych za rozruchy. Zamknięto w więzieniu przeszło tysiąc ludzi.

W dniu 24. listopada włościanie zaczęli rąbać lasy ks. Sanguszki w powiecie zasławskim i strzelać do straży leśnej. Na miejsce rozruchów wysłano szwadron dragonów.

**Bunt armii mandżurskiej.** W rosyjskiej armii mandżurskiej wybuchł bunt. Buntownicy rabują Charchin razem z Chunchuzami. Podpalili oni magazyny zboża i dworzec kolejowy. Wiele osób prywatnych wymordowano. Między buntownikami a wojskiem wiernem przychodzi do rozpaczliwych walk.

**Krwawe starcie.** Z Rygi donoszą, że w piątek wieczorem w gwałtowny sposób rozwiązano tam zgromadzenie kolejarzy. Użyto karabinów maszynowych. Liczba zabitych wielka. W ulicach ustawiono również karabiny maszynowe. Ruch na kolei Ryga—Petersburg wstrzymany.

## Ostatnie wiadomości.

**W sprawie budowy kolei Dembica-Jasło-Konieczna** był znowu poseł Dr Danielak u ministra kolei i ministra wojny, a poseł Stwiertnia był u ministra Gaucza. Ministrowie przyrzekli, że już w nowym budżecie inwestycyjnym będzie wstawioną pierwsza rata na budowę tej kolei, a więc prawdopodobnie już w przyszłym roku będzie przeznaczoną pierwsza suma na budowę tej niezbędnej kolei.

**W sprawie polepszenia bytu kolejarzy** był u ministra i w ministerstwie kolejowym poseł Dr Danielak i przedstawił ministrowi, że obecnie już jest taka nędra wśród kolejarzy, że albo minister od razu zabierze się do poprawy ich bytu, albo wybuchnie ogólny kolejowy strejk. Już dalej kolejarze czekać nie mogą i nie będą pracować o głodzie i chłodzie, i nie będą czekać, aż się tam komuś podoba dać dekret lub nie dać, awansować lub wstrzymać awans. Tak dalej być nie może, ludzie są zrozpaczeni, dlatego lepiej na drodze dobrej sprawę załatwić, aniżeli pod przymusem.

Minister odpowiedział, że już od Nowego Roku będą podwyższone płace i awans i stabilizacya uregulowaną według lat służby, a nie, jak dotąd, według widzimisię ministerstwa lub dyrekcyi kolejowej.

Przyjmujemy z uznaniem do wiadomości to oświadczenie ministra i czekamy na spełnienie przyrzeczenia.

**Dla głodnych w Warszawie** złożyli włościanie kwotę 463 kor. na ręce skarbnika komitetu p. Sędzimira.

**Papież, Pius X** wydał list papieski do Polaków w Królestwie Polskiem, w którym prosi Polaków, aby starali się uspakajać umysły, aby zakładali stowarzyszenia, mające na celu obronę Ojczyzny i religii. W Rzymie widocznie nie wiedzą, że tam pod Moskałem nie wolno zakładać żadnych stowarzyszeń, a za takie stowarzyszenia ku obronie Polski idzie się na szubienicę lub w Sybir.

W końcu chwali Ojciec święty cara — jako człowieka rozumu i łagodnego.

I znowu źle są poinformowani w Rzymie, bo właśnie car Mikołaj nie ma wcale rozumu, jest ograniczony, głupi — i dlatego zapewne straci tron i panowanie, gdyż coraz silniejszą jest partya, która chce cara zrzucić z tronu.

W liście Ojca świętego jest również powiedziane, że partye polskie narodowe rznąły żydów. No — to już jest nieprawdą, bo u nas a ni jednego żyda nie zabito.

**W Rosyi** odkryto związek, mający na celu usunięcie obecnego cara, a wybranie innego, nowego.

**Strejk na wszystkich pocztach i telegrafach**



w całym państwie rosyjskim trwa ciągle od dwu tygodni. Urzędnicy domagają się polepszenia bytu i wolności konstytucyjnej.

**Chłopi rosyjscy** rabują dwory i pałę. Dotąd zniszczyli już 300 dworów.

**Zbuntowane wojsko rosyjskie** w Charbinie (w Mandżuryi) pali miasto, rabuje i strzela do oficerów. Wojsko zbuntowało się z tego powodu, iż go rząd nie chciał odesłać do domu, pomimo ukończenia wojny.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

**P. Malisz.** Do centrum w Sejmie należą księża i kilku włościan, ale nie wszyscy. Należy także ks. Stojalowski, lecz prezesem go nie wybrano, już się zestarzał biedaczysko.

**P. Gut.** Dyrektor gimnazjum w Nowym Targu nazywał się dawniej **Szkaradek**, tak po ojcach. Ale gdy mu było jakoś nijako z tem nazwiskiem, to je sobie zmienił na pańskie i teraz zwie się **Krotoski**. Gdy jednak widzi interes jaki n. p. wybory, to się nazywa i Szkaradek i Krotoski. Ale my powiatu zaszkaradzić nie pozwolimy.

**P. Babik.** Należy się nam 2 korony.

**P. Ryś.** Takiego draba, co biją swoją żonę, aż dzieci biegają po wsi i wołają ratunku, powinno się zamknąć albo w domu waryatów albo w kryminale. Na niego powinna sama żona zrobić skargę do sądu, niech się przynajmniej naje wstydu. — Od takiego człowieka nie można żądać wdzięczności, bo to bydle, nie człowiek. Na drukowanie całego listu brakuje nam miejsca.

**P. Dudek.** Pieniądze za gazetę najlepiej przysłać przekazem pocztowym.

**Juszczyna.** O kaplicę możecie się udać wprost do księdza, to zezwoli na składki w kościele i zachęci i da się wykończyć.

**J. P. Mozgała.** Posłane 2 kor. wystarczą do 1 kwietnia 1906 r.

**P. J. Surówka.** Prenumeratę na rok następny otrzymaliśmy.

**P. J. Bulanda.** Cenniki można dostać tylko w domu komisowym w Bielsku.

## Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

**Zjednoczone, austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście**

## „Austro Americana”

jako jedyne austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z 30 kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło **Generalną Agencję Goldlust i Ska dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców, o ile możliwości, przez austriacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż agencji mają czuwać nad niem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w **Generalnej Agencji w Krakowie, ul. Lubicz 7**, oraz w Brodach, Podwoleczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, oraz **główna Agencya we Lwowie, Błonie 2**, i prowincjonalne agencye.

Najpożyteczniejszymi  
podarkami na gwiazdkę  
są  
**Singera maszyny**  
do szycia



do nabycia  
we wszystkich sklepach,  
zaopatrzonych  
**ubocznym  
znakiem**

# Singera Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna 40, Wolnica II.

Filie w Zachodniej Galicyi: Chrzanów, ul. Mickiewicza, Tarnów, ul. Wałowa 13, Rzeszów, ul. Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Sanok, ul. Jagiellońska, obok Kółka rolniczego.





Do  
**Ameryki**  
**Kanady**

przewozi najtaniej,  
bezpiecznie i wygo-  
dnie

# Linia Kunarda

Zastępstwo dla Galicyi:

## JÓZEF EILE

Lwów, ul. Brajerowska 6.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 12-go grudnia 1905 roku. Płacono za 100 kłgr. netto Pszenica biała od 16'60 do 17'30; Pszenica czerwona i żółta od 16'60 do 17'30; Pszenica węgierska od — do —; Żyto krajowe od 12'80 do 14'50; Żyto węgierskie od — do —; Jęczmień na krupy od 13'70 do 14'40; Jęczmień browarny od 15'— do 15'60; Owies z opłatą akcyzową od 14'10 do 14'70; Proso od 14'20 do 15'—; Tataraka od 15'20 do 15'70; Kukurudza od 15'80 do 16'20; Groch od 17'50 do 25'—; Fasola od 27'— do 44'—; Wyka od 16'— do 17'—; Rzepak zimowy od 24'50 do 25'20; Konieczyna nasienna czerwona od 100'— do 126'—; Konieczyna nasienna biała od — do —; Tymotka od — do —; Esparsetta od 26'— do 26'50; Soczewica od 50'— do 70'—; Słoma od 3'80 do 4'40; Siano od 4'40 do 5'40; Konieczyna pastewna od 5'40 do 6'40; Ziemiaki od 2'40 do 4'20; Jagły od 28'— do 32'—; Jaja za kopę od 4'20 do 5'—; Masło za kilogram od 2'— do 2'40; masło za garniec od 6'50 do 8'—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od — do 200'—; Okowita na 75° Tralesa za ektolitr od — do 160'—. Wszystko liczone w koronach.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

### Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensację



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany, z pięknym niklowym łańcuszkiem wraz z wisiorkiem zhr. 1'95, tych samych zegarków 3 sztuki zhr. 5'50, 6 sztuk zhr. 10'—.

**Ignacy Cypres**, Kraków, ulica Floryańska 49.

Bogato illustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. Poszukuję zastępców



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu  
**R. Pawłowskiego,**  
dawniej I. Iwanickiego,  
w Krakowie, Rynek Główny L. 18

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcji, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością. — Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogą każdą maszynę sprzedawać o 10 - 20 K taniej. Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

ZOFIA BIESIADECKA,  
Oświęcim.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesjonowane

### Biuro podróży

Zofii Biesiaddeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki i Kanady oraz bilety kolejowe amerykańskie i kanadyjskie. — Podróż oceanem 7 i pół dnia. Prospekty darmo i opłatnie.

### W OBECNEJ PORZE

setki natrętnych agentów uwijają się po kraju z maszynami do szycia, którzy w podstępny sposób wypychają lichotę P. T. Publiczności, za co otrzymują 20—30% prowizyi, a nawet twierdzą, że pracują dla moich filii. By wyprowadzić P. T. Publiczność z błędu, oświadczam, że agentów nie trzymam, filii żadnej nie posiadam.

Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu i warsztat reperacyjny.

Tylko we Lwowie Hotel „Zorża“

Filii w Krakowie nie posiadam

## JÓZEF IWANICKI

Proszę żądać cenników.

Mechanik i specjalista.